DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

Adres Redakcyi : M. Albert, 59, St-Jacques à Paris. Prenumeratę można także nadsyłać à M. Wiśniowski, 18, Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

Dnia 20 października 1843.

ROSSYA

PRZEDSTAWIONA PRZEZ P. CUSTINE

(LA RUSSIE EN 1839 PAR LE MARQUIS DE CUSTINE, 4 vol. Paris, 1843).

(Dokończenie).

« W mojém państwie, mówił Paweł I. ten tylko jest wielkim panem, z którym ja rozmawiam, i tak długo jak długo rozmawiam; » te kilka wzgardliwych słów maluje najlepiéj zawisłość od cara, najwyższych urzędników i najzasłużeńszych osób. O dworze też Mikołaja nie można powziąść wyobrażenia ze znajomości innych dworów państw Europy. Dworak posłuszny i uległy aż do podłości w obliczu cara, w nieobecności jego przybiera ton wysoki, dumny, i swoją wyższość tém mocniéj daje uczuć innym, im większéj doznaje sam wzgardy. Bez wolności pod politycznym względem, wolno mu pogrążać się w rozwiązłości i zbytkach; stąd cała jego usilność aby jak najwięcéj posiadać, a zamożność zwiększa się w Rossyi w stosunku uciemiężenia poddanych. Poddani mogą się wykupić z niewoli; ale liczne przykłady, iż panowie zabrali pieniądze, a nienadali wolności. Ojciec hr. Szeremetiewa wyciągnął pod tym pozorem 50,000 rubli od jednéj tylko familii. W ucisku, cóż pozostaje poddanym? — zemsta, i używają nieraz tego odwetu z całą srogością i barbarzyństwem. Autor wspomina o wypadku nad Wołgą, wydarzonym w czasie jego pobytu w Rossyi: Mikołaj nabywa jednéj z tamtejszych włości — chłopi okoliczni wysyłają do Petersburga deputacyę z prożbą, aby ich także zakupił; Mikołaj odpowiada że nie może całéj Rossyi zakupić, ale zapewnia iż przyjdzie ten czas, gdzie każdy chłop będzie wolnym, iż uczyniłby to od dzisiaj, gdyby zależało od niego. Chłopi za powrotem do domu opowiadają innym; a wyobrażając sobie że sami panowie opierają się ich szczęściu, podnoszą bunt, i w mgnieniu oka wymordowywują wszystkich panów i ich rządców. Palą jednych, gotują w kotle drugich, wypruwają wnętrzności z innych, męczą różnemi sposobami urzędników — ginie wszystko, co wpada w ich ręce, obracają całą prowincyę w perzynę. « Ostatniemi czasy, pisze jeszcze autor, 80 wsi zostało spalonych w gubernii Simbirskiéj, w skutek buntu chłopów. Moskale przypisywali te bunty intrygom Polaków. « Jakiż interes mieliby Polacy w spaleniu Rossyi? zapytałem jednéj osoby, która mi opowiadała wypadek. Nie inny, odpowiedziała, jak tylko że spodziewają się ściągnąć na siebie samych gniew rządu; oni obawiają się przedewszystkiém, aby ich niepozostawiono w spoczynku..... Za każdym więc razem, kiedy spostrzegą łagodność względem nich cesarza, tworzą nowe spiski; wysyłają przebranych do nas emissaryuszów, zmyślają konspiracye w braku rzeczywistych, a to aby podniecić na nowo nienawiść Moskali, i ściągnąć na siebie karę; łaskawości obawiają się najbardziéj, bo słodycz rządu przemieniłaby uczucia ich własnych chłopów, którzy doznając dobrodziejstw zaczęliby kochać nieprzyjaciela. » Przypomina to nam świeże doniesienie gazet berlińskich, o wydaném rozporządzeniu przez ministra spraw wewnętrznych do wszystkich gubernatorów, aby tym tylko przybyłym z Polski pozwolili w Rossyi przebywać, którzy stałe zatrudnienie mieć będą.

Jak chłopi na panach, tak żołnierze mszczą się na swoich przełożonych. « Kilka lat temu, podczas sławnego buntu kolonii wojskowéj około wielkiego Nowogrodu, żołnierze przywiedzeni do rozpaczy dokuczliwością jednego z officerów, postanowili wymordować i ich i ich familie, bez różnicy tak złych jak dobrych. Otoczywszy jednego z tych nieszczęśliwych mieszkanie, i zamordowawszy w jego oczach żonę i dzieci, schwytali jego samego. « Pozbawiliście mię wszystkiego, mówił on do nich, zostawcież mi życie, wszak nie możecie żalić się na mnie. » To prawda, odpowiedzieli mu kaci z łagodnością największą — ty jesteś poczciwym człowiekiem, kochaliśmy cię zawsze i kochamy cię jeszcze — ale zginęli inni, nie możemy względem ciebie niesprawiedliwości popełnić. — Bądź zdrów dobry ojcze » — i zamordowali go jak innych.

Przykłady srogości i morderstw podali carowie. Dosyć tu przytoczyć całe panowanie Iwana Groźnego, który przez lat 50 przeszło, bezustannie wyższych i niższych mordował; dosyć przywieść na pamięć Piotra W. zabijającego własną ręką Streliców i trującego własnego syna. W wyrafinowaniu srogości, Mikołaj nieustępuje im w niczém. Przytoczmy z tysiąca przykładów jeden. Trubecki jeden ze spiskowych 1825 r. skazany został do kopalni uralskich na lat 14 i na przepędzenie reszty życia w Syberyi. Żona dzieli z nim wygnanie — wśród téj nędzy płodzą 5cioro rodzi. Po latach siedmiu, żona błaga za pośrednictwem jednéj osoby ze swojéj familii, aby car dozwolił wychowywać dzieci w Petersburgu, albo w jakiém inném znaczniejszém mieście; car odmawia téj łaski odpowiadając, że dzieci zbrodniarza, są zbrodniarzami jak ojciec. Po drugich siedmiu latach, kiedy Trubecki wysiedział pierwszą karę — *sam* car

naznacza jemu i familii, miejsce na pobyt tak dzikie, że nawet imie téj jaskini nie jest oznaczone na kartach topograficznych sztabu a wiadomo ile one dokładne. «Dzisiaj, pisze Custine, ten ojciec i ta matka pozbawieni wszelkiéj pomocy, nie mając dosyć sił fizycznych przeciw tylu nieszczęśliwościom, wyniszczeni zwodniczemi nadziejami przeszłości, niespokojnością o przyszłość, zgubieni w pustyni, złamani w dumie ich nieszczęścia, które nie ma nawet świadków, ukarani w swych dzieciach, których niewinność powiększa jeszcze karę rodziców — męczennicy ci dzikiéj polityki, nie wiedzą jak wyżywić siebie i familię. Ci mali zbrodniarze z urodzenia, paria cesarskie, noszące numera zamiast imion, nie mają ojczyzny, nie mają miejsca w państwie, ale natura dała im ciało które trzeba okrywać i żywić — matka choćby największą godność, największą wzniosłość duszy posiadała, możeż patrzeć spokojnie na zgubę owocu swoich wnętrzności, i nie żądać łaski? Nie, ona uniża się, i tą razą nie jest to przez chrześciańską cnotę; moc kobiety, zwycięża rozpacz matki — trzeba błagać Boga ale tylko o zbawienie wieczne, ona błaga człowieka o chleb dla dzieci: niech Bóg jéj przebaczy!..... widzi swoje dzieci chore, i nie będzie mogła im pomódz, podać im lekarstwo, uleczyć je, ocalić im życie» — pisze więc list do cesarza, błaga o przeniesienie ich w okolice Tobolska, Irkutska, Orenburga, wszędzie gdzie zechce, byleby tylko do apteki zbliżyć się mogła. Jedna osoba z jéj familii ośmiela się przedstawić carowi tę prośbę — cóż on odpowiada? oto że dziwi się iż po drugi raz, mają śmiałość przemawiać do niego za familią, któréj głowa knowała przeciw niemu spisek.... «Ktokolwiek nie protestował, ze wszystkich sił swoich, mówi autor, przeciw polityce kraju, gdzie podobne dzieją się akta, staje się do pewnego punktu spólnikiem ich i odpowiedzialny za nie.»

Mamyż tu przywieść postępowanie względem Polski, któréj jak powiada p. Custine, nigdy Rossya nie przebaczy, że opóźniła przez swoje ostatnie powstanie, wybuch miny podłożonéj pod Europę, i zmusiła do zakrycia na nowo, ustawionych bateryj? Rossya musi dziś jeszcze zachowywać pozory, nie względem Polski z któréj robi ofiarę, ale względem przyjaciół, których potrzebuje uwodzić. «Czy wiesz, pisze Custine, do przyjaciela 2 sierpnia 1839, że w téj chwili, drogi Azyi okryte są wygnańcami świeżo wyrwanemi z ich domów, postępującemi pieszo dla znalezienia grobu, jak trzoda prowadzona z pastwiska do jatek? Gniew cara odnowił się z powodu tak zwanéj konspiracyi polskiéj; konspiracyi *młodych waryatów*, którzy zostaliby bohaterami gdyby im się było powiodło, chociaż tém samém te ich usiłowania z rozpaczy, mają tém więcéj szlachetności. Serce moje krwawi się, myśląc o tych wygnańcach, o ich familii, o ich kraju. Cóż się stanie, skoro ciemięzcy z tego kąta ziemi, w którym kwitnął niedawno duch rycerski, zaludnią Tartaryę tém, co było najszlachetniejszego i najodważniejszego między dziećmi Europy? Wtedy, napełniając tę polityczną lodownię, cieszyć się będą ze skutku: Syberya zostanie królestwem, Polska pustynią.»

Przerażające to słowa autora, ale na szczęście podobnego skutku nie zdoła Rossya osiągnąć — dowodem to wszystko co się dzieje w Polsce, dowodem sam gniew cara, widzącego swoją słabość przeciw mocy duszy i patryotyzmowi polskiemu.

Dozwólmy Moskalom chełpić się ze zniesienia u nich kary śmierci, dlatego że wolne męczarnie w minach uralskich albo knut zastępują miecz lub topor; podobne przechwałki robią ich pośmiewiskiem Europy. Czemże zresztą, jeżeli nie morderstwem carów, powściągają Moskale straszliwe wybryki ich kaprysu i złości. Wiadome są okoliczności wstąpienia na tron Katarzyny II i późniejsza śmierć Pawła, do któréj spowodował Pahlen związkowych temi lakonicznemi wyrazy: «Albo jutro rano o godzinie 5téj zabijecie cara, albo o wpół do szóstéj ja was zadenuncyuję jako konspiratorów!» Morderstwo jest jednym ze środków despotycznego rządu; na dworze carskim, znajduje się zawsze jeden z wielkich panów, gotów na podobne usługi; dzisiaj Orłów ma przydomek *trującego*, który mu śmierć Konstantego i Dybicza zjednała.

Podziwiający punktualność, szybkość, z jaką wykonywane są najmniejsze skinienia cara, mniéj zapewne byliby szczodrzy w pochwałach, gdyby wiedzieli ile ta szybkość kosztuje nieraz krwi jego nieszczęśliwych poddanych. «Ażeby spalony zimowy pałac w Petersburgu w jednym roku odbudowany został, mówi p. Custine potrzeba było nadzwyczajnych wysileń; podczas największych mrozów nieprzestawano pracować; 6,000 robotników ciągle było zajętych; wielka z nich liczba umierała codziennie, ale ofiary te zastępowały natychmiast inne, aby znów z kolei zginąć w tym niesławnym wyłomie — umarłych nie było widać... U ludów naturalnie, to jest oddawna ucywilizowanych, życie osób naraża się dla wysokiéj sprawy, któréj świat cały ważność uznaje. Ale w Rossyi ileż to pokoleń nie zepsuł przykład Piotra W. Wśród 25 do 30 stopni zimna, 6,000 nieznanych męczenników bez żadnéj zasługi, męczenników mimowolnego posłuszeństwa, bo cnota ta jest wrodzoną i przymuszoną u Rossyan, zamkniętych było w salach ogrzanych na 30 stopni aby tém prędzéj mury wysuszyć. Nieszczęśliwi ci zatem wchodząc i wychodząc z tego pobytu śmierci, jaki stał się dzięki ich poświęceniu, schronieniem próżności, okazałości i rozkoszy, wytrzymywali temperaturę, któréj różnica wynosiła 50 do 60 stopni..... Nie to mnie zadziwia, że człowiek, wychowany w bałwochwalstwie siebie samego, człowiek uważany za wszechmocnego przez 60 milionów ludzi, przedsiebierze i ukończa podobne rzeczy, jak raczéj to, że pomiędzy tylą głosami, które opowiadają je na chwałę tego jedynego człowieka, ani jeden głos nie oddzieli się od tego powszechnego chóru, aby odezwać się na korzyść ludzkości przeciw tym cudom autokracyi. Moskale wielcy i mali, można powiedzieć, iż są pijani niewolą.»

Zbierając to wszystko w jedną całość, tak autor skreśla charakter narodu: «Bez średnich wieków, bez dawnych wspomnień, bez katolicyzmu, bez czasów rycerskich w przeszłości, niedotrzymujący słowa, są to

zawsze Grecy wschodniego cesarstwa; grzeczni z przepisu jak Chińczycy, grubijańscy albo przynajmniéj niedelikatni jak Kałmucy, brudni jak Lapończycy, piękni jak anieli, nieoświeceni jak dzicy (wyjmując od tego kobiety i kilku dyplomatów), chytrzy jak żydzi, intryganci jak niewolnicy uwolnieni, łagodni i poważni w obchodzeniu się jak mieszkańcy wschodu, okrutni w swych uczuciach jak barbarzyńcy, sarkastyczni i pogardliwi z rozpaczy, podwójnie szyderczy z natury i przez uczucie swojéj niższości, lekkomyślni, ale z pozoru tylko — Rossyanie, zdolni są do spraw poważnych; posiadają dowcip potrzebny do nabycia taktu nadzwyczaj delikatnego, ale dotąd nie ma z nich żadnego, któryby był czemś więcéj jak przebiegłym. »

Źle to odbija obok roznoszonych wieści o cywilizacyi Rossyan zaprowadzonéj przez Piotra W. i mało się zgadza z rapportami statystycznemi, jakie usłużne dzienniki, nieświadomi lub płatni pisarze, rozgłaszają po Europie dla udowodnienia wysokiéj oświaty i ciągłéj ku jéj upowszechnieniu, troskliwości rządu. Ale ktokolwiek rozważyć zechce, iż staraniem despotycznego rządu nie może być oświecenie narodu, ani dobry byt jego; boby tém samém pracował mimowolnie nad złamaniem służebniczéj uległości, która jest pierwszym dla jego nieograniczonéj władzy warunkiem; kto rozważyć zechce, ile pod rządem takim jak moskiewski, zaostrzoną jest cenzura, i wszelka myśl w samym zarodzie tłumioną; kto wspomni na istniejące tam prawo, zabraniające np. popom zajmować się jakąkolwiek nauką, pisania choćby dziejów ich stanu dotyczących — ten nada właściwą i należną wartość statystycznym raportom i rozgłaszanym o oświeceniu narodu wieściom. Car pojmuje dokładnie położenie swoje, ani wątpijmy o tém. Autor przytacza w tym względzie jeden szacowny autentyk. Jest to list Katarzyny II do gubernatora Moskwy, żalącego się iż nikt do pozakładanych szkółek nie chce uczęszczać. « Nie żal się, pisze Katarzyna do niego że Moskale nie chcą się uczyć; jeżeli zakładam szkoły, to bynajmniéj nie dla nas, ale dla Europy, *w opinii któréj należy naszą godność utrzymać*. Od dnia, w którymby nasi chłopi, zapragnęli się oświecać, ani ty, ani ja, nieostalibyśmy się na miejscu. »

W Rossyi wszystko jest udaniem i kłamstwem, nie wyjmując ani siły zbrojnéj lądowéj, gdzie często jest tylko numer pułku, a w tym pułku ani jednego człowieka; nie wyjmując ani siły morskiéj, któréj całém przeznaczeniem manewrować przez parę miesięcy rocznie, w pięknéj porze roku po odnodze Finlandzkiéj, i dla któréj celem expedycyj jest Ryga lub Kopenhaga. Marynarka taka musi być wystawiona na szyderstwo Europy; jest to jedynie cacko do zabawy cara, jak powiedział lord Durham. W Rossyi nic nie jest skutkiem czasu, cywilizacyi lub prawdziwéj potrzeby, wszystko stanowi kaprys cara, a wiadomo iż Moskale sami powiadają o familii Romanów, że w niéj szaleństwo jest chorobą dziedziczną.

« Jeżeli pomiędzy Rossyanami, pisze p. Custine, znajdują się lepsi dyplomaci, jak u ludów więcéj posuniónych w cywilizacyi, pochodzi to stąd, że nasze dzienniki zawiadamiają ich o tém wszystkiém co u nas się dzieje, projektuje, i zamiast zakrycia słabości z roztropnością, odkrywamy je im namiętnie co ranek; kiedy przeciwnie polityka bizantyńska, pracująca w tajemnicy, zakrywa nam staranie co myślą, co robią, czego się obawiają u siebie. My więc postępujemy otwarcie, oni tajnie, i dlatego gra nie jest równą. Niewiadomość w jakiéj nas pozostawiają, zaślepia nas; nasza zaś szczerość ich oświeca; mamy słabość gadatliwości, oni mają moc tajemnicy, i to sprowadza ich zręczność. »

Uległość, posłuszeństwo bez granic ludu, stanowi całą siłę cara; jest to uderzające i powtarzane przez wszystkich — ale jak powiada Custine « duch buntu szerzy się w wojsku..... komory celne nic nie mogą przeciw myśli, téj siła zbrojna nie zniszczy, nie zatrzymają wały, ona obiega pod ziemią: idee są w powietrzu, są wszędzie, a idee świat przetwarzają. »

Dla okazania jedném słowem, co to jest rząd rossyjski, kończy p. Custine dzieło następującą uwagą: « Jeżeli syn twój będzie niekontent we Francyi, użyj mego przepisu, powiedz mu, niech jedzie do Rossyi. Jest to podróż użyteczna dla każdego cudzoziemca; ktokolwiek dobrze ten kraj poznał, będzie zadowolniony żyć wszędzie indziéj. »

Wdzięczni jesteśmy autorowi, za interessujące szczegóły, jakie podał wiadomości powszechnéj; pominąć można niektóre usterki historyczne napotykane tu i ówdzie, bo jak powiedzieliśmy czytelnik nie faktów historycznych szukać w jego dziele powinien.

SEJMY GALICYJSKIE.

Przy innéj sposobności (1) daliśmy naszym czytelnikom poznać treść konstytucyi, jaką rząd austryacki wywiązując się z warunków traktatu wiedeńskiego nadał Galicyi, jak dalece ta konstytucya narodowość polską zabezpiecza i jakie są attrybucye sejmów Galicyjskich. Widzieliśmy jak mały jest zakres sejmujących, a pomimo to obrady ich są jeszcze tajemnicą okryte. Dlatego o działaniach sejmu tegorocznego w miesiącu wrześniu odbytego, nic więcéj wiedzieć nie można, jak że sejmujący z wielką pompą zjechali się na otwarcie sejmu, że zjedli kilka urzędowych obiadów, i że na zamknięcie sejmu równie jak na zagajenie zgromadzili się w paradzie do biblioteki uniwersyteckiéj, skąd po odczytaniu niby to uchwał sejmowych i po niskich ukłonach cesarsko-królewskim kommissarzom rozjechali się.

Jakie były przedmioty narad, jakie uchwalono petycye, jakie przyjęto postulata rządowe, bo ich odrzucić nie wolno— o tém publiczność może za rok, za dwa, może nawet nigdy się nie dowie, bo sejmujący sami wstydzą się swojego upokorzenia a często upodlenia, niechętnie o tém, i chyba tylko w gronie zaufanych rozmawiają, rząd zaś o tyle tylko ogłaszać dozwala, o ile wnioski i petycye z jego widokami są zgodne, i to w dogodnym dla siebie czasie. Tak uczyniono ze sprawozdaniem z czynności sejmu 1841 r., które dopiero w maju 1843, a z 1842 dopiero we wrześniu r. b. ogłoszone były. W ostatniém pominięto wiele punktów zapewne dla rządu drażli-

(1) Demokrata Polski, T. V. C. IV. str. 273.

wych, jak np. petycyę o spieszne ukończenie sprawy więźniów politycznych, chociaż ta z insynuacyi samego rządu zrobiona była; pominięto równie wniosek o polepszenie stanu włościan, z powodu którego nawet kommissya do ułożenia projektu z PP. Jasieńskiego Józefa, Pietruskiego Izydora, i Wasilewskiego Tadeusza wybraną została. Z wniosku tego zresztą, włościanie nie wiele spodziewać się mogą, bo sądząc po wybranych kommissarzach do ułożenia projektu, przekonywamy się, że sejmujący nie mieli szczeréj chęci przyniesienia włościanom ulgi, i zajmując się tym wnioskiem tylko opinii publicznéj ulegli, mając jeszcze może na widoku osiągnienie większych dla siebie korzyści, przez zawikłanie przedmiotu.

Z ogłoszonego sprawozdania pominiemy czynności nader małą wartość mające, pominiemy także wnioski o założenie kolei żelaznéj wzdłuż Galicyi, bo nie łatwość komunikacyi wyradza przemysł, lecz pierwéj należy znieść przeszkody, któreśmy w innem miejscu wykazali (1); a wówczas będzie przemysł i handel, będą i koleje żelazne.

Najważniejszém dla nas, a chętnie przypuścimy i dla sejmujących, chociaż nie wszystkich — było, zachowanie narodowości polskiéj, przez uprawianie języka ojczystego, który wszelkiemi sposobami przez rząd jest wytępiany. W przedmiocie tym przedstawili sejmujący, że oświata do massy narodu tylko w jego rodzinnym języku przedrzeć się może; « że w obcéj mowie udzielane wiadomości mogą pojedyncze znakomitsze głowy ukształcić na uczonych, ale do massy narodu nie przejdą, nie wpłyną w jego krew i życie, aby go ulepszyć, uszlachetnić, obyczaje jego ułagodzić.... Gdy zaś lud zwykle tam tylko czyni postępy, gdzie mu wyższe i oświeceńsze stany drogę wskazują, więc potrzeba koniecznie aby wszystkie stany uczyły się ojczystego języka.... dla dopięcia tego proszą :

1° Aby w szkołach trywialnych początki niemieckiego języka i inne nauki były dawane po polsku;

2. Aby w szkołach normalnych miasto dotychczasowéj zastarzałéj, i stopniowi na który ta nauka się wzniosła, nieodpowiedniéj gramatyki języka polskiego, była zaprowadzona dobra tegoż języka gramatyka i przez wszystkie klassy uczoną;

3. Aby zaś młodzież udając się ze szkół normalnych do wyższych nauk, nie zapomniała ojczystego języka, proszą sejmujący, iżby tak w gimnazyach jako na filozofii, jedna przynajmniéj nauka, to jest nauka religii dawaną była w polskiéj mowie. Nie znajdzie to nowe rozporządzenie w wykonaniu trudności, bo katecheci będąc kapłanami, wszyscy krajowy język posiadają, a może też tak wykładana nauka wiary, łatwiéj zrozumiana, ochotniéj będzie od młodzieży przyjętą, i więcéj niż dotąd do jéj serc przystanie;

4. Aby nauczyciele humaniorów mieli nie tylko pozwolenie, ale obowiązek ćwiczenia uczniów w stylu polskim, równie jak niemieckim i łacińskim.

5. Aby, jak jest w uniwersytecie lwowskim, tak i po innych instytutach filozoficznych tego kraju, były zaprowadzone katedry języka i literatury polskiéj; nakoniec

6. Aby nauka języka i literatury polskiéj dla wszystkich uczniów filozofii, a przynajmniéj dla sposobiących się na kapłanów i urzędników, była *studium obligatum*.

Taka była petycya sejmu, na którą rząd odpowiedział iż punkt 1 i 3 weźmie pod rozwagę; co do punktu 2. polecił ułożenie dobréj grammatyki polskiéj przyspieszyć; co do punktu 4. kazał oczekiwać nowéj organizacyi gimnazyów, na co pewnie jaki dziesiątek lat czekać można; co do punktu 5. odmówił zupełnie, a co do punktu 6. powołał się na istniejące przepisy, które wkładają obowiązek na urzędników wykazania znajomości mowy polskiéj lub innéj słowiańskiéj.

Przepis dla urzędników posiadania mowy polskiéj lub innéj słowiańskiéj, jest prostym wybiegiem; bo chociaż mówiący innemi dyalektami słowiańskiemi, w mowie potocznéj mogą się zrozumieć z Polakami, nie są jednak nigdy w stanie zrozumieć zawikłanych często sporów w administracyi, w sądownictwie, lub ocenić dokumenta w polskim języku pisane — przez co bardzo często bezpieczeństwo osób i majątków narażone bywa. Jakkolwiek wymagalność języka słowiańskiego już sama z siebie w kraju polskim jest niedostateczną, uważyć jeszcze należy, iż Czesi i Morawiacy, którzy najwięcéj urzędów w Galicyi zajmują, są powiększéj części tacy, którzy o swojéj narodowości zapomnieli, mowy swojéj się wstydzą, i li tylko dla osiągnienia urzędu znajomość języka słowiańskiego zaświadczeniem dowodzą, które od professora literatury polskiéj we Lwowie za bardzo mierne śniadanie otrzymują. Takiém to zaświadczeniem opatrzony, pewny radca sądu kryminalnego w Samborzu, prowadząc przed kilku laty śledztwo z Polaka, którego nierozumiał, wykazał zbrodnię popartą nawet dowodami, o któréj nikomu się tam nie śniło; na czém dopiero trybunał appelacyjny się poznał.

Pomimo takiéj, i w tym przedmiocie już nie pierwszéj odpowiedzi rządu, będącéj oczywistém najgrawaniem się z sejmu, Obywatele jednak niepowinni ustawać w podobnych petycyach; wszak przynajmniéj prosić im dozwolono, a prośby te stanowiąc niejako protestacyę przeciw zdradzieckim usiłowaniom rządu w wynarodowieniu téj części Polski, będą upomnieniem i bodźcem do starannego przechowywania najdroższego skarbu — narodowości polskiéj.

(1) Demokrata Polski, T. V. Cz. IV. str. 273.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Rossya. — Według gazet niemieckich rozpoczynają się w Rossyi wielkie wędrówki; osiedleni tam od lat kilkudziesięciu Niemcy uciekają do Turcyi, a znaczną część chłopów koronnych, postanowił sam rząd przenieść do Azyi. Przyrzeczone uwolnienie na lat 20 od podatków, skłoniło Niemców do osiedlenia się w Rossyi, ale poznali wkrótce iż potrzeba będzie dzielić się dochodem z urzędnikami, ktorzy ich zaczęli niemiłosiernie obdzierać. W tém położeniu postanowili przenieść się do Bulgaryi; wyprawiona deputacya do Baszy, przyniosła im pomyślną odpowiedź, ale wówczas rząd rossyjski nie tylko domagał się od każdéj familii po 50 r. sr. opłaty, ale nadto trzechletniego podatku i dania zastępców na grunt. Ostatni warunek był najcięższy, bo gruntu nikt brać nie chciał. Niemcy postanowili więc opuścić dobytek, sprzęty i narzędzia gospodarskie: po wielu trudnościach przybyli wreście do Turcyi; Basza Rutszuku nie odmówił im pomocy i wsparcia. Nie trwało to jednak długo: za naleganiem posła rossyjskiego, przysłano ze Stambułu rozkaz, aby ich na powrót do Rossyi wypędzić.

— *Gazeta powszechna Augsburska*, donosi o ucieczce czterech Czerkiesów z Leibgwardyi Paszkiewicza ku granicy pruskiéj — jeden z nich zdołał przejść granicę; trzech na saméj granicy przez Kozaków ujętych zostało. Zdarzenie to, pisze ta gazeta, przypomina nam inne, zaszłe na kaukaskiéj linii przed parą laty, gdzie garstka Polaków oddzieliła się od korpusu kaukaskiego, i przez kilkadziesiąt mil uchodząc, ciągle ze ścigającemi Moskalami walczyła. Polacy ci, zdradzeni na saméj granicy perskiéj przez przewodnika Ormianina, zostali okuci w kajdany, i zaprowadzeni na powrót do korpusu.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.